



Ex oriente lux

POLONIA CHARKOWA



Nr 11 (121)
2012 r.

PISMO STOWARZYSZENIA KULTURY
POLSKIEJ W CHARKOWIE

www.polonia.kharkov.ua

11 Listopada – Święto Niepodległości Polski



11 listopada 1918 r. Rada Regencyjna przekazała uwolnionemu z twierdzy magdeburskiej Józefowi Piłsudskiemu władzę wojskową i naczelne dowództwo podległych jej wojsk polskich. Tego samego dnia Niemcy podpisały zawieszenie broni kończące działania bojowe Wielkiej Wojny. Po ponad 120 latach Polska odzyskiwała niepodległość.

Cd. na str. 2

W numerze m. in.:

- 1000 lat między Dnieprem i Wisłą
- Odślonienie tablicy upamiętniającej Janusza Korczaka
- Ranking Uczelni 2012
- Rozmowa z Ambasadorem RP na Ukrainie H.Litwinem
- "Kresy – 2012"
- XIII Otwarty Festiwal im. Karola Szymanowskiego
- "Забытое наследие"
- Kuchnia polska: zrazy zawijane

Dzień Wszystkich Świętych



Dzień Wszystkich Świętych w Polsce obchodzony jest 1 listopada, ale nie zawsze tak było. Początki święta sięgają IV wieku. W 610 roku papież Bonifacy IV otrzymał od cesarza starożytną świątynię pogańską – Panteon, którą poświęcił na

Kościół, pod wezwaniem Matki Bożej Męczenników i złożył tym miejscu liczne bezimienne relikwie. Aby upamiętnić ten dzień, 1 maja ogłoszono świętem zmarłych męczenników, którzy oddali swoje życie za Chrystusa. Dopiero papież Grzegorz III w 731 roku przeniósł uroczystość na dzień 1 listopada, a sto lat później Grzegorz IV rozszerzył święto męczenników na dzień wszystkich świętych Kościoła katolickiego.

Dzień Wszystkich Świętych w Polsce kojarzy się przede wszystkim z odwiedzaniem cmentarzy, modlitwą za zmarłych i zapalaniem zniczy na grobach. Święto Wszystkich Świętych wprowadził dla całego kościoła papież Grzegorz IV w 834 roku jako symbol pamięci o zmarłych.

Wszystkich Świętych – to część dla wszystkich świętych w niebie (tych znanych i tych nieznanych). W Kościele Katolickim jest to jeden z najważniejszych odbywających się obrzędów w roku. W tym dniu wszyscy katolicy są zobligowani do uczestniczenia w mszy.

94 lata temu Polska odzyskała niepodległość

Niedziela, 11 listopada 2012 rok to 94. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. Narodowe Święto Niepodległości to najważniejsze święto państwowe w ciągu roku. Jest obchodzone dla upamiętnienia 11 listopada 1918 roku, kiedy to Polska odrodziła się po 123 latach niewoli. Dlaczego Święto Niepodległości obchodzimy właśnie 11 listopada? Co się wydarzyło 11 listopada 1918 roku?

Polska zniknęła z mapy Europy i świata w 1795 roku, gdy Rosja, Prusy i Austria dokonały trzeciego rozbioru Polski. Dopiero I wojna światowa dała ojczyźnie szansę na walkę o niepodległość. 11 listopada 1918 r., po 123 latach od rozbiorów Polska odzyskała wolność. Właśnie dlatego obchodzimy Dzień Niepodległości.

Odzyskiwanie przez Polskę niepodległości było procesem stopniowym, a wybór 11 listopada był nieprzypadkowy. 11 listopada 1918 po kapitulacji Niemiec na froncie zachodnim zakończyła się I wojna światowa. Dzień odzyskania przez Polskę niepodległości upamiętnia przekazanie przez Radę Regencyjną władzy wojskowej Józefowi Piłsudskiemu. Marszałek Piłsudski w tym dniu został Naczelnym Dowódcą Wojsk Polskich. Po



negocjacji Piłsudskiego z Centralną Radą Żołnierską 11 listopada 1918 r. wojska niemieckie zaczęły wycofywać się z Królestwa Polskiego. W nocy żołnierze rozbili niemiecki garnizon, który stacjonował w Warszawie. Dzień później, 12.11. 1918 Rada Regencyjna powierzyła Piłsudskiemu misję tworzenia rządu.

Święto Niepodległości zostało ustanowione w ostatnich latach II RP (1918-1945). Obchody przywrócono w 1989 r. Do 1937 roku PPS (Polska Partia Socjalistyczna) świętowała rocznicę niepodległości 7 listopada, na pamiątkę utworzenia Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej.

Dzień 11 listopada ustanowiono Świętem Niepodległości dopiero ustawą z 23 kwietnia 1937 roku, czyli prawie 20

lat po odzyskaniu niepodległości i do czasu wybuchu II wojny światowej święto obchodzono tylko dwa razy – w roku 1937 i 1938. Podczas okupacji hitlerowskiej w latach 1939–1944 świętowanie było niemożliwe.

W roku 1945 władze komunistyczne świętem państwowym uczyniły dzień 22 lipca – datę podpisania Manifestu PKWN, jako Narodowe Święto Odrodzenia Polski. W czasach PRL wielokrotnie organizowane w całym kraju przez opozycję manifestacje patriotyczne były tego dnia brutalnie tłumione przez oddziały ZOMO, a ich uczestnicy aresztowani przez Służbę Bezpieczeństwa.

Święto obchodzone 11 listopada zostało przywrócone przez Sejm PRL-u IX kadencji w 1989 r. pod zmienioną nazwą: Narodowe Święto Niepodległości.

1000 lat między Dnieprem i Wisłą

Leszek Czarny, książę małopolski i sieradzki, zmarł bezpotomnie 30 września 1288 roku. Tylko władzę w Sieradzu zdążył przekazać najstarszemu z przyrodnich braci Władysławowi Łokietkowi, wielkiej – jak się miało w niedalekiej przyszłości okazać – postaci w historii Polski, a wtedy skromnemu księciu na Kujawach Brzeskich i Dobrzyniu. Natomiast o Małopolskę – senioralną dzielnicę Polski – toczono krwawe boje. Brali w niej udział liczni Piastowie, a także władcy państw ościennych.

Jednym z pretendentów, i jakiś czas seniorem, był książę wrocławski Henryk IV Probus, który w swoim testamencie na swojego następcę do senioralnego tronu wyznaczył księcia wielkopolskiego Przemysła II (1257-1296), co zmaterializowało się w 1290 roku. Książę ów nie był zaskoczony tym faktem, ponieważ współdziałał z Henrykiem nad zjednoczeniem ziem polskich. Miał w tym dziele poparcie arcybiskupa gnieźnieńskiego (głowy polskiego Kościoła Katolickiego) Jakuba Świnki.

Nie było to poparcie gołosłowne – 26 czerwca 1295 roku Przemysł II został koronowany na króla Polski dzięki wstawiennictwu u papieża tego właśnie hierarchy. Historyczną ciekawostką jest fakt, że w chwili koronacji Przemysł II nie zasiadał wprawdzie na stołecznym tronie w Krakowie (Małopolski musiał się rzec w 1291 r. na rzecz czeskiego króla Wacława II), ale dla ceremonii koronacyjnej ważniejsze było Gniezno jako kościelna stolica państwa.

Przemysł II został – po 219 latach bezkrólewia – czwartym królem Polski; królestwa wprawdzie rozbitego na samodzielne dzielnice, ale właśnie koronacja 26.VI.1295 r. miała pokazać światu, że zjednoczenie księstw jest blisko, a sprzyja mu sam papież, którego polityczne znaczenie w chrześcijańskich krajach Europy było w średniowieczu ogromne. I choć Przemysł II nosił królewską koronę zaledwie kilka miesięcy (8 lutego 1296 r. został zamordowany z inspiracji margrabiów brandenburskich), to w historię Polski wpisał się jako postać zapoczątkowująca jednoczenie państwa.

Śmierć Przemysła II była na rękę czeskiemu królowi Wacławowi II (1271-1305), który zwalczał Piastów sprzymierzonych z polskim królem w dążeniach do scalenia dzielnic, a wśród nich Władysława Łokietka – głównego pretendenta do krakowskiego tronu.

Wacław II jako siostrzeniec Gryfiny* – wdowy po Leszku Czarnym – wyłudził od ciotki dokument, w którym była księżna krakowska rzeka się na jego rzecz polskich ziem. I choć należała do niej tylko ziemia sądecka (przyznana jako „oprawa wdowia”), to Wacław uzurpował sobie prawo także do Małopolski. Trzeba przyznać, że swoją ekspansywną politykę uprawiał umiejętnie i wielce skutecznie. Wykorzystując spory pomiędzy piastowskimi książętami polskimi, a popierany przez mieszczaństwo pochodzenia niemieckiego oraz część rycer-



Przemysł II (Pogrobowiec)

stwa i duchowieństwa małopolskiego, a także niektórych książąt śląskich, sukcesywnie zajmował coraz to nowe tereny Polski.

Pod koniec ostatniej dekady XIII wieku, po opanowaniu Wielkopolski i wygnaniu stamtąd Władysława Łokietka, Wacław II połączył pod swym berłem prawie całość ziem polskich (niezależność zachowały niektóre piastowskie księstwa na Śląsku i ziemia dobrzyńska), by w sierpniu 1300 r. koronować się na króla Polski. Była to koronacja samowolna, dokonana mimo sprzeciwu papieża Bonifacego VIII przez tegoż arcybiskupa, który koronował Przemysła II.

Skąd ta odwaga hierarchy? Otóż abp Jakub Świnka stracił nadzieję na zjednoczenie kraju przez skłóconych Piastów i postawił na energicznego Przemysłida – Wacława II. Pewne znaczenie musiała mieć idea niektórych możnych, aby poprzez stworzenie czesko-polskiej monarchii przeciwdziałać coraz intensywniejszej ekspansji niemieckiej. Sam Wacław pewnie z tą myślą, a i w celu wzmocnienia swego prawa do korony polskiej, zaraz po koronacji zdecydował się na poślubienie jedynej córki Przemysła II – Elżbiety Ryksy. Właściwy ślub i dopełnienie małżeństwa, jako że Piastówna była jeszcze małoletnia, odbył się trzy lata później – 26 maja 1303 r. Z historycznej perspektywy, czeskiego władcę Polski należy ocenić pozytywnie. Oprócz tego, że scalił prawie wszystkie dzielnice dawnego królestwa, to usprawnił administrację państwa poprzez ustanowienie urzędu starosty (istniejącego, z przerwami, do dziś), co m.in. zaprocentowało zwiększonymi wpływami do królewskiego skarbcza.

Śmiertelny wróg króla Czech i Polski, książę Władysław Łokietek, musiał unikać Wacława II. Dlatego też nie wiadomo dokładnie, gdzie spędził pierwsze lata XIV stulecia. Prawdopodobnie przebywał na Rusi Halickiej i w węgierskiej Słowacji, gdzie istniała silna opozycja skierowana przeciwko Przemysłidom.



Śmierć Przemysła II (Jan Matejko)



Władysław Łokietek

w tym samym roku udało mu się opanować gród w Wiślicy i Lelowie. Sukces niezłomnego księcia z pewnością okazałyby się krótkotrwałe, gdyby nie splot sprzyjających okoliczności. 21 czerwca 1305 r. niespodziewanie zmarł król Wacław II, przekazując swoje dziedzictwo jednemu synowi Wacławowi III. Książę Władysław, wykorzystując sprytnie „zmianę warty” w Czechach, opanował do końca roku księstwo sandomierskie, sieradzko-łęczyckie i Kujawy Brzeskie. Powrotu do stanu posiadania próbował Wacław III, organizując wyprawę przeciwko Władysławowi. Także tym razem Łokietkowi sprzyjało szczęście – 4.VIII.1306 r. Wacław III zginął zamordowany skrytobójczo w Ołomuńcu na Morawach, a Czechy pozbawione monarchy znalazły się w wirze wojny domowej.

Śmierć ostatniego Przemyśłidy na tronie czeskim sprawiła, że w Krakowie odbył się wiec rycerstwa, który zaowocował oficjalnym zaproszeniem Łokietka do objęcia władzy. Uroczysty wjazd do stolicy Małopolski nastąpił 1 września 1306 r., ale był on dopiero początkiem długiej jeszcze drogi do ustabilizowania polskiej państwowości. Książę senior musiał zmagać się z opozycjonistami o niemieckiej bądź czeskiej orientacji, a także walczyć o Wielkopolskę (samowładnie rządzoną przez dzielnicową „dynastię” piastowską Głogowczyków) i Pomorze Gdańskie, o które zabiegała Marchia Brandenburska**.

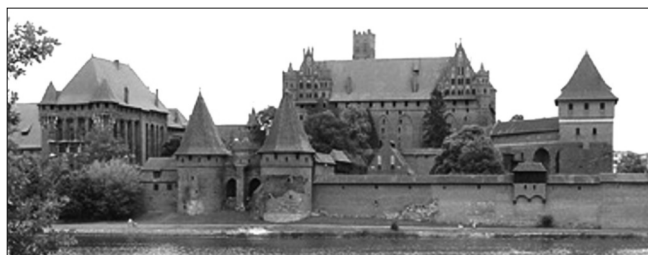
Wiele problemów wynikało także z faktu, że do korony polskiej rościł sobie pretensje Jan I Luksemburski – syn cesarza rzymsko-niemieckiego Henryka VII, będący zięciem Wacława II, a po śmierci tego ostatniego królem-sukcesorem Czech i Polski. Sytuacja uległa korzystnej dla Łokietka zmianie,

Możliwe, że brał udział w obchodach wielkiego jubileuszu roku 1300, zorganizowanego przez papieża Bonifacego VIII. Pewne jest natomiast, że w tym czasie małżonka Łokietka, Jadwiga, wraz z dziećmi ukrywała się w kujawskim Radziejowie, udając zwykłą mieszkankę.

Do kraju Łokietek powrócił w 1304 r., osiadł w Sandomierzu, dzięki pomocy węgierskiego magnata Amadeja Aby. Jeszcze

gdy Wielkopolska została osłabiona poprzez śmierć jej władcy, księcia Henryka III Głogowczyka (9.XII.1309), i następnie rozbiór jej ziem przez pięciu synów zmarłego. Także sprzyjające okazało się odrzucenie kandydatury Jana Luksemburskiego w elekcyjnym wyborze nowego cesarza Niemiec po śmierci Henryka VII (24.VIII.1313). Pewne uspokojenie dało zainstalowanie na Pomorzu Krzyżaków*** jako przeciwwagi dla ekspansywnych Brandenburczyków. W takim stanie rzeczy, czyli w poczuciu siły i bezpieczeństwa, Władysław Łokietek postanowił czynić starania o papieską zgodę na koronację królewską. Popierał go polski Kościół, większość możnych i rycerstwa. Ze specjalną supliką udał się w 1318 r. do papieża Jana XXII biskup kujawski Gerward.

Zgoda została wydana 20 sierpnia 1319 r. nie bez perturbacji – sprzeciwili się Luksemburgowie, ale decydująca była zapewne polska propozycja zwiększenia świętopietrza****. Papież zalecił, by czynić tak, aby swoje prawa zachować nie naruszając cudzych i uznał, że luksemburskie roszczenia (pomimo ich wątpliwych podstaw prawnych) odnoszą się do wielkopolskiego terytorium.



Malbork (Marienberg) był największym zamkiem świata, jednym z ważniejszych miejsc na politycznej mapie średniowiecznej Europy, a zarazem żywym centrum kultury rycerskiej

Dał tym samym do zrozumienia, że koronacja Łokietka w Krakowie nie naruszy praw Jana Luksemburskiego – spadkobiercy „korony gnieźnieńskiej”. I tak oto – w „dyplomatycznym” stylu – 20.I.1320 r., w katedrze wawelskiej arcybiskup gnieźnieński Janisław koronował Władysława Łokietka na króla Polski. Koronacja w Krakowie zamiast Gnieźnie doprowadziła do paradoksalnej sytuacji – jakiś czas Polska miała dwóch królów: tytularnego Jana I Luksemburskiego i „krakowskiego” Władysława Łokietka.

Adam JERSCHINA
Dziennik Kijowski

*) Gryfina (1248-1309) – córka kniazia halickiego Roścysława Michajłowicza i Anny Arpadówny (Węgierskiej). Jej siostra Kunegunda Halicka poślubiła króla Czech Przemysła Ottokara II (ojca Wacława II).

**) Marchia – teren przygraniczny Świętego Cesarstwa Rzymskiego, zorganizowany jako struktura feudalno-wojskowa w celu ochrony cesarstwa przed najazdami z zewnątrz. Marchia Brandenburska

została utworzona około 1157 r. na terenach podbitych Słowian połabskich.

***) Krzyżacy – Zakon krzyżacki (pełna nazwa: Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie). Jeden z trzech największych zakonów rycerskich, obok joannitów i templariuszy, powstałych na fali krucjat w XI i XII wieku. Teoretycznie miał zapewnić bezpieczeństwo wysiłkom ewangelizacyj-

nym wśród Prusów, a praktycznie był okrutnym agresorem.

****) Świętopietrze – polska nazwa daniny na rzecz papieża, płacone przez średniowieczne europejskie państwa katolickie. W Polsce świętopietrze wprowadzono za rządów Mieszka I, co wiąże się z poddaniem przez niego państwa Polan pod opiekę Stolicy Apostolskiej.

Odsłonięcie tablicy upamiętniającej Janusza Korczaka

W Kijowie odsłonięto tablicę poświęconą pamięci Janusza Korczaka, polskiego pedagoga i pisarza, który mieszkał tu na początku zeszłego wieku. Tablica znajduje się na ścianie domu, w którym kiedyś było polskie gimnazjum.



Chwila przed odsłonięciem. Przemawia dyrektor Centrum Badań Historii i Kultury Żydów Wschodnioeuropejskich Leonid Finberg

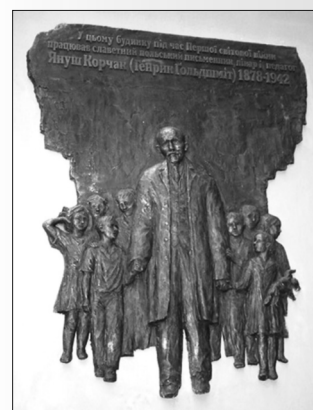
Autorem tablicy jest rzeźbiarz Iwan Hrygoriew.

„Korczak jest postacią, która budzi wielkie, pozytywne

emocje. Bardzo się cieszę, że udało się zebrać tutaj takie grono osób, które zechciały wykorzystać te emocje tak twórczo i pozostawić czytelny i trwały ślad po Korczaku w przestrzeni kijowskiej” - powiedział podczas uroczystości ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin.

„Starego Doktora” upamiętniono w ogłoszonym przez Sejm i trwającym obecnie Roku Korczaka. Z tej okazji Instytut Polski w Kijowie zorganizował cykl imprez pn. „Dni Korczaka”, w tym seminaria naukowe, przedstawienia teatralne i pokazy filmów.

PAP



Автограф Президента Польши

Во время визита в Киев 20 сентября состоялась встреча Президента Республики Польша Бронислава Коморовского с представителями полонийных органи-

заций Украины. На ней присутствовала и президент Харьковского общества польской культуры Юзефа Черниенко. Ей посчастливилось взять автограф у Президента Республики Польша. И немаловажно, что он оставил его на странице со статьей Юзефы Болеславовны в книге „Ja to mam szczęście...20 lat Światowego Forum Mediów Polonijnych 1993-2012”.



Президент Бронислав Коморовский с президентом Общества польской культуры в Харькове Юзефой Черниенко

dniami... Myślę sobie często: „Hm! Gdzieby to widział!” A teraz potem taka nadzieja... że może jednak widzi, gdzie tam przegląda strony kolejnych numerów i myśli sobie... „Przywitaj!”

I mógłbym tutaj zakończyć podsumowanie, że Forum zmusiło mnie do wyjścia daleko poza codzienność, zaprzęgnięcia się z nowymi gadżetami technologicznymi, robienia rzeczy na pierwszy rzut oka niemożliwych. Mógłbym zakończyć, gdyby nie to, że pominąłbym najważniejsze.

Gosia, Jola, Leszek, Ola, Paweł, Magda, Kaju, Joasiu, Chudy Włodek, Kuba, Iwona, Marcin... DZIĘKUJĘ!

Kamil Cyganik
Redaktor naczelny „Wici Polonijnych”



Szanowni Państwo!
Droży Przyjaciele!

W 2005 r. po raz pierwszy miałam możliwość uczestnictwa w Światowym Forum Mediów Polonijnych, organizowanym przez Małopolskie Forum Współpracy z Polsnią. Był to dla mnie ogromny zaszczyt dołączyć do grona polskich dziennikarzy z całego świata, a jednocześnie wyjątkowa okazja, aby zapoznać się bliżej z Polską, perspektywami jej rozwoju, ludźmi, historią, kulturą, pięknymi krajobrazami, zdobyć praktykę dziennikarską oraz wymienić się doświadczeniami z Polakami z całego świata, nieprzysiężając się z nimi i poczuć się częścią jednej wielkiej polskiej rodziny.

Od 1999 r. nasze Stowarzyszenie wydaje pierwszą po wojnie gazetę w języku polskim w południowo-wschodniej Ukrainie. Dla mnie, redaktora naczelnego „Polonia Charkowa”, i dla Polaków Charkowa było to wielkie wydarzenie. Polacy Charkowa mają swoje pismo, z którego dowiadują się o nowościach z Polski, o wydarzeniach polonijnych, historii i polskiej kulturze, czyli o tym, co najbliżej ich interesuje.

Drogi Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” poznałam dziennikarzy ze wschodniej Europy i dowiedziałam się, że w Polsce odbywa się Światowe Forum Mediów Polonijnych, w którym uczestniczą polscy dziennikarze z całego świata. Kilka lat później otrzymałam możliwość uczestnictwa w tym wydarzeniu, wspólnym wyjeździe. To było dla mnie wzruszające przeżycie. Forum na nowo otworzyło mi oczy na Polskę z różnych stron. Pogłębiłam swoją wiedzę o historii, kulturze, o rozwoju różnych regionów, o ciekawych ludziach różnych profesji, budujących współczesną Polskę, poświęcających swoje serce, duszę, swój talent dla dobra Ojczyzny. Jestem szczęśliwa, że miałam okazję poznać takich ludzi. Ogromne wrażenie zrobiła na mnie ciepła, rodzinna atmosfera i serdeczność, którą otaczali nas organizatorzy podczas całego Forum. Każde spotkanie w trakcie Forum było niepowtarzalne, przynosiło dużo pozytywnych emocji, natchnienia, energii, dowiadczeń dziennikarskich i moc materiałów do promocji Polski na całym świecie.

Potrzebne są fora porozumienia i współpracy

Rozmowa z JE Nadzwyczajnym i Pełnomocnym Ambasadorem RP na Ukrainie Henrykiem LITWINEM.

Cd. w №10(120)



– II Kongres Ukraińców w Polsce zainaugurował obchody 65. rocznicy akcji „Wisła”. Czy w kontekście tych zbliżających się trudnych rocznic planowane są kolejne uroczystości w Polsce i na Ukrainie związane z tragicznymi wydarzeniami na Wołyniu?

Bez wątpienia uroczystości będą miały miejsce. Powstały komitety społeczne, które poświęcą się tej sprawie. Będziemy się starali wspomóc organizację takich uroczystości, jak też zadbać o to, aby zaistniały one w porozumieniu z władzami ukraińskimi.

– Bardzo różna jest dziś interpretacja tych wydarzeń. Jako profesjonalnemu historykowi, która z ocen jest Panu bliższa - Józefa Turowskiego, Władysława i Ewy Siemaszków, Poliszczuka, czy Grzegorza Motyki, Igora Iliuszyna, Timothy Snyder’a?

– Wymienił Pan wielu historyków. Ja akurat historykiem czasów najnowszych nie jestem. Moim obowiązkiem jest zapewniać, żeby było znane stanowisko historyków polskich. Staramy się tę wiedzę o dorobku i ocenach, jakie oni proponują upowszechniać na Ukrainie.

Ambasada nie może i nie powinna jednak próbować rozstrzygać sporów historyków, które toczą się również pomiędzy polskimi historykami w wielu różnych kwestiach interpretacyjnych. Istnieje też dyskusja historyków polskich z historykami ukraińskimi. Argumenty są coraz liczniejsze i coraz większa wiedza powstaje w wyniku tej dyskusji.

Interpretacje i oceny bywają nadal bardzo różne. Żadna ocena jakiegokolwiek urzędnika, czy polityka nie doprowadzi do definitywnego zbliżenia stanowisk. Oceniam, że przez 20

lat w tej bardzo trudnej dla obu narodów sprawie poziom dyskusji bardzo się podniósł. Wciąż jeszcze pojawiają się argumenty nie merytoryczne, lecz coraz bardziej jest to dyskusja historyków, a nie tylko przeciwników ideologicznych.

No i cóż innego możemy zrobić. Jesteśmy sąsiadami. Współpracujemy. Dzisiaj Polska i Ukraina są państwami przyjaznymi. Mamy bez wątpienia wielką ranę w świadomości historycznej, lecz inaczej, niż poprzez długą i mozolną rozmowę sobie z tą raną nie poradzimy.

– Czy, Pana zdaniem, informacja o Polsce w ukraińskich mediach jest dostateczna?

– Ocena tej kwestii zależy nieco od oceny globalnej sytuacji w mediach ukraińskich. Jeżeli się zgodzimy, że należy coraz większą uwagę zwracać na media elektroniczne to nie wygląda to tak źle. Polska jest w nich obecna.

– No tak, ale dostęp do tych mediów u przeciętnego mieszkańca Ukrainy jest jeszcze ograniczony.

– Lecz, młodzi ludzie z tego korzystają. Zresztą jest dużo ludzi, którzy Polskę odwiedzili, jest dużo stypendystów, jest mnóstwo Ukraińców, którzy odwiedzili nasz kraj w ramach przeróżnych wymian, imprez etc. Natomiast w starszym pokoleniu, wśród osób, które są przyzwyczajone do mediów tradycyjnych... to tu jest nieco gorzej, chociaż zależy od tego, który kanał telewizyjny oni oglądają. Są kanały, w których informacji o Polsce jest sporo. Tak, że nie jest to obrazek jednoznaczny, lecz bardzo pstrokaty. W sumie powiem, iż obecnie media są wobec Polski życzliwe.

– W jakiej płaszczyźnie tworzona obecnie partia Polaków Ukrainy może być pomocna dobrym relacjom polsko-ukraińskim?

– Jeśli w środowiskach polskich Ukrainy istnieje zapotrzebowanie na tworzenie partii politycznej to zapewne będzie ona utworzona i będzie aktywnie działała. Aczkolwiek to nie jest ta część działalności, którą państwo polskie może wspierać, ponieważ dotyczy działań ściśle politycznych.

Tworzenie partii politycznej jest równoznaczne ze stwierdzeniem, że jej członkowie ubiegają się o udział we władzy i rywalizują w tym wyścigu z innymi partiami politycznymi. Polska jako państwo nie może brać udziału w rywalizacji o władzę na Ukrainie. Jest to ten rodzaj aktywności, który oddziela strukturę polską od systemu wsparcia z kraju.

Polska na Ukrainie wspiera działalność kulturalno-oświatową organizacji polskich. I to jest zgodne z konwencjami międzynarodowymi, których jesteśmy uczestnikami, jak też z dwustronnym traktatem o dobrosąsiedzkich stosunkach, zawartym z Ukrainą. Założenia systemu wspierania mniejszości są tam określone dosyć precyzyjnie.

Polacy w kraju na ogół z sympatią spoglądają na wszelką aktywność swoich rodaków za granicą, natomiast podjęcie decyzji o działalności stricte politycznej jest równoznaczne z separacją od całego systemu wsparcia, który funkcjonuje na rzecz polskich organizacji. Z tego co wiem działacze, którzy podejmują tę próbę są tego świadomi.

– Pozwolę sobie zadać prostsze pytanie. Dlaczego nie ma polskiej księgarni w Kijowie?

– To częste pytanie pojawiające się w różnych formach - dlaczego nie ma polskiej księgarni, polskiej restauracji itp. Dlaczego nie ma jej w Moskwie, w Mińsku czy w Kijowie?

Najprostsza odpowiedź jest taka. Albo ktoś nie wpadł na pomysł, że jest to dobry biznes, albo to nie jest dobry biznes.

W dzisiejszych warunkach nie da się prowadzić działalności handlowej na zasadach dotacji państwowej. Ktoś musiałby zająć się tym biznesem i wtedy ubiegać się o możliwe formy wsparcia, gdyż państwu oczywiście zależy na promocji książki polskiej za granicą. Wydaje mi się, że są przesłanki, iż byłaby to działalność opłacalna, bo przecież nie ma takiego drugiego kraju na świecie, w którym tak wiele osób uczy się języka polskiego. Bliskość historyczna powoduje, że (praktycznie rzecz biorąc) przedstawiciele ukraińskich nauk humanistycznych właściwie wszyscy czytają po polsku. Polska książka naukowa jest obiektem pewnego zainteresowania, polska literatura jest stosunkowo dobrze znana. Mamy do czynienia z istotnym wzajemnym wpływem obu naszych literatur, a zatem są obiektywne przyczyny, żeby polska książka cieszyła się tu poczytnością.

– Pańskie życiowe credo i czego w życiu nie znosi Pan najbardziej?

– Wie Pan, to są bardzo trudne pytania dla człowieka w moim wieku, posiadającego spory już zasób doświadczeń, śmiem twierdzić również i wiedzy. Bardzo ciężko jest to wszystko ująć w jedno zdanie, więc chyba, po prostu odmówię na to odpowiedzi, dlatego, że byłby to wyraz jakże charakterystycznej dla współczesności dążności do uproszczenia.

Nie można ująć celów tak ważnej rzeczy jak życie ludzkie w jednym credo. To zawsze będzie chwyt „piarowski”, to nie będzie prawda, to nie będzie istota rzeczy. To będzie pewien trick, który się może dobrze sprzedać. Komuś się spodoba... komuś nie.

– A w marzeniach dzieciństwa, kim Pan chciał zostać?

– Dyrygentem.

– I ma Pan wykształcenie muzyczne?

– Nie, niestety, nawet nie próbowałem tego ziszczyć, ale marzenie było wyraźne.

– Błędy, które najłatwiej wybacza sobie i innym?

– Najłatwiej jest wybaczyć błędy, które wynikają z zaangażowania w realizację jakiejś dobrej sprawy. Zdarza się, że realizujemy jakąś sprawę i ona zmusza nas do wysokiej intensywności pracy i przy takim bardzo dużym obciążeniu błędy mogą się pojawić. Ale nie należy ich powtarzać.

– O której rozpoczyna i kończy Pan swój dzień pracy?

– Tu nie ma reguł. Jeżeli jesteś pracownikiem ambasady czy konsulatu to praca rozpoczyna się od przebudzenia, z chwilą sprawdzanie informacji mailowych i odpowiedniej na nie reakcji. No i jest to również ostatnia czynność przed snem. Generalnie rzecz biorąc to jest praca w trybie ciągłym.

– Które kanały telewizji ukraińskiej i polskiej ogląda Pan najczęściej?

– Najchętniej nie oglądam telewizji. Lecz, jako że muszę ją oglądać to jest mój dobór wynikający z potrzeb zawodowych. Najczęściej oglądam polskie i ukraińskie programy informacyjne według takiego schematu (szczególnie w przypadku ukraińskich) aby móc skonfrontować opinie różnych środowisk politycznych.

– Która z telewizyjnych „SWOBÓD SŁOWA” jest najbliższa do celów deklarowanych w nazwie?

– Najbliższy temu ideałowi jest fakt, że są trzy „Swobody słowa”.

– Kiedy w swoim życiu usłyszał Pan po raz pierwszy coś o Ukrainie i jak to było?

– Ukraina pojawiła się w mojej wyobraźni (zapewne jak u wielu Polaków) dzięki Sienkiewiczowi. To był obraz, który oddziaływał na mnie na tyle silnie, że stał się zaczynem mojego wyboru życiowego. Postanowiłem najpierw zostać historykiem, właśnie ze względu na to szkolne jeszcze sienkiewiczowskie zauroczenie Ukrainą.

– Pamiętamy jak dawniej w Kijowie szereg lat z rządu organizowano atrakcyjne Dni Krakowa i vice versa. Czy możliwe jest, Pana zdaniem, odrodzenie tej tradycji teraz już w formacie obchodów Dni naszych stolic?

– Obserwuję pewną intensyfikację kontaktów pomiędzy naszymi stolicami i jeżeli tempo tej intensyfikacji się utrzyma, to nie wątpię, że efektem będą jakieś spektakularne imprezy. Mamy kłopot z pewną nierównoległością współpracujących struktur, gdyż z jednej strony jest to miejska administracja państwowa, zaś z drugiej samorząd. Zatem wyklarowanie się sytuacji z władzami miasta w Kijowie bez wątpienia może doprowadzić do intensyfikacji kontaktów.

– I na zakończenie tradycyjna prośba. Kilka słów do Czytelników i wszystkich Polaków Ukrainy.

– Cieszę się, że już od roku jestem na Ukrainie i w morzu kontaktów z naszymi ukraińskimi partnerami mam też okazję do kontaktów z zamieszkującymi tu Polakami. Dwadzieścia lat pracy w służbie dyplomatyczno-konsularnej nauczyło mnie tego, iż kontakty owe są jednym z najprzyjemniejszych elementów naszej pracy. Bardzo sobie cenię takie spotkania za pośrednictwem mediów, ale przede wszystkim, spotkania bezpośrednie, których już trochę było i będę się starał, żeby ich było w przyszłości jak najwięcej.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał **Stanisław PANTELUK**

Dziennik Kijowski

Lepiej od Polaków uczą się tylko w 13 krajach na świecie!

Jak to się stało, że w wielkim raporcie o edukacji na świecie wypadamy lepiej niż np. Niemcy, Francja czy Szwecja? I czego brakuje nam, by było jeszcze lepiej?

– To dowód, że polska edukacja zaczyna się zbliżać do światowej czołówki – przyznaje *Michał Federowicz*, dyrektor Instytutu Badań Edukacyjnych, przez wiele lat koordynator polskiej edycji badań PISA. Choć zastrzega, że nie jest zwolennikiem rankingów.

Raport pt. „Krzywa nauczania” powstał w Pearsonie – to jedna z największych na świecie prywatnych firm edukacyjnych. Tworzy programy nauczania od przedszkola do szkoły średniej, materiały multimedialne oraz testy. Należy do niej wydawnictwo Penguin i wydawca dziennika „Financial Times”. Badaniami kierował sir Michael Barber, wcześniej szef renomowanej firmy konsultingowej McKinsey – to gwarantuje wysoką jakość.

Raport opiera się na trzech uznanych badaniach: PISA, które sprawdza umiejętności 15-latków w czytaniu ze zrozumieniem, matematyce i naukach przyrodniczych; PIRLS (umiejętności 10-latków) oraz TIMSS (jak sobie radzą 15-latki z myśleniem matematycznym i naukami przyrodniczymi). Bierze też pod uwagę takie dane o edukacji, jak np. liczba osób z wyższym wykształceniem w stosunku do liczby ludności.

W 50-stronicowym opisie raportu

słowo „Polska” pada trzy razy. Po pierwsze, mamy najwięcej ludzi z maturą na rynku pracy (68 proc; w Niemczech 59 proc; w Finlandii 47 proc). Po drugie, co najmniej połowa sprawdzanych w raporcie polskich wskaźników jest bliska średniej, co plasuje nas w grupie krajów wysoko notowanych w innych edukacyjnych rankingach. I po trzecie, jesteśmy przykładem sukcesu w PISA. W 2000 r. w czytaniu ze zrozumieniem mieliśmy 25. pozycję. A w 2009 r. (to ostatnie badanie PISA) – już 15.! Wyprzedziliśmy Węgry, Czechy, Niemcy, Włochy, Hiszpanię, Danię, Francję; dorównujemy Norwegii, Szwajcarii i Estonii. W Unii lepsze są tylko Finlandia (zawsze na czele edukacyjnych rankingów), Holandia i Belgia. Gorzej jest w matematyce – 25. miejsce; w naukach przyrodniczych – 19.

Chwalą nas oświatowi urzędnicy Unii Europejskiej: za najniższą liczbę młodzieży porzucającej edukację, rosnącą dynamicznie grupę ludzi z wyższym wykształceniem, wydłużenie obowiązkowego ogólnego kształcenia (gimnazja), nowoczesne szkolne programy, autonomię nauczycieli, którzy sami wybierają metody dydaktyczne.

Jednak polscy pracodawcy często na-

rzekają na słabe kompetencje społeczne absolwentów. Już na studiach widać, że szkoły niedostatecznie uczą samodzielności myślenia i pracy zespołowej.

A kiedy napisałam na Wyborczej.pl i na Facebooku o raporcie, natychmiast posypała się wyliczanka... wad polskiej edukacji. Że nie jesteśmy innowacyjni, że w matematyce i naukach przyrodniczych polska szkoła wdąż kuleje. Że wyrównaliśmy tylko wyniki słabych uczniów (co pokazuje PISA), ale wyniki zdolnych nie drgnęły.

– Nie zachłystujmy się miejscem w rankingu – przestrzega *Beata Chmiel*, działaczka ruchu *Obywatele Kultury*, która pracuje nad diagnozą „zapaści edukacji kulturalnej”. – PISA, którą się zachwycamy, ujawnia też słabość naszych uczniów w formułowaniu opinii, myśleniu krytycznym. Nie potrafią analizować danych, nie radzą sobie z manipulacją mediów. Nie czytają, nie rozumieją złożonych tekstów, schematów ani wykresów.

Dyrektor Federowicz: – Raport jest oparty na wielu wskaźnikach, można mieć do niego zaufanie. Ale nie powinien być źródłem euforii, bo w wielu dziedzinach jesteśmy na poziomie średnim.

Aleksandra PEZDA

Ranking Uczelni 2012

Znamy już wyniki corocznego rankingu na najlepszą uczelnię wyższą. Ranking wyższych uczelni organizowany jest przez miesięcznik „Perspektywy” i dziennik „Rzeczpospolita”.

Według tych wydawnictw najlepszą uczelnią jest:

1. Uniwersytet Jagielloński
2. Uniwersytet Warszawski
3. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
4. Politechnika Warszawska
5. Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie
6. Uniwersytet Warszawski

Natomiast wśród niepublicznych magisterskich pierwsze miejsca zajęły:

1. Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie
2. Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej w Warszawie
3. Polsko-Japońska Wyższa Szkoła Technik Komputerowych

w Warszawie

4. Społeczna Akademia Nauk
5. Uczelnia Łazarskiego w Warszawie

I jeszcze jedna kategoria tym razem niepubliczne uczelnie zawodowe i PWSZ:

1. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Prezydenta St. Wojciechowskiego w Kaliszu
2. Szkoła Wyższa Przymierza Rodzin W Warszawie
3. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Amosa Komieńskiego w Lesznie
4. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Witelona w Legnicy
5. Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna im. Jana Zamojskiego w Zamościu.

“Kresy – 2012”

10 listopada, w Muzeum M. Łysenki w Kijowie odbyły się eliminacje centralne 21. Konkursu Recytatorskiego im. Adama Mickiewicza „Kresy 2012” zorganizowanego przez Podlaski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i Federację Organizacji Polskich na Ukrainie („Dom Polski” w Kijowie).



Nigdy nie myślałam, że tak bardzo spodoba mi się w Kijowie. Zawsze uważałam, że stolica naszego kraju niezbyt się wyróżnia wśród innych miast. Być może jest bardziej znana wśród pozostałych, ale tylko w kwestii swojego statusu. Prawda jednak polega na tym, że to ludzie, zdarzenia, momenty i emocje decydują o randze miejsca, a nie jego sława czy architektura.

Stowarzyszenie Kultury Polskiej w Charkowie dało nam, trzem dziewczynom – Nataszy, Alinie i Żenie, możliwość wzięcia udziału w konkursie recytatorskim «Kresy 2012». Powiedzieć, że nam spodobało się – to nic nie powiedzieć. Byliśmy zachwyceni wszystkim: gościnnością Kijowskiego Domu Polonii pod kierownictwem Pani Marii, magicznymi zajęciami i aktorskimi oraz recytatorskimi umiejętnościami nauczycieli z Polski – Pana Jurka i Pana Mateusza, i, oczywiście, naszych zespołów z różnych miast Ukrainy.

Ale od początku.

Kijowski Dom Polonii znajduje się blisko Dworca PKP, więc szybko znaleźliśmy miejsce, które było nam potrzebne. Pani Maria poczęstowała nas



Uczestnicy konkursu, członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie z Konsulem Generalnym RP w Kijowie Rafałem Wolskim

pysznym śniadaniem, a my potem wypełniliśmy ankiety uczestników. Od tego momentu zaczęło się najciekawsze. Każdego dnia chodziliśmy na zajęcia do Panów Jurka i Mateusza. To nie były zwykłe zajęcia, a master-klassy z aktorskich umiejętności i scenicznego mówienia. Mogliśmy śmiać się, ćwicząc dykcję, a potem mogliśmy pracować

naszej poezji był zrozumiały dla publiczności.

Nasi nauczyciele stworzyli tak ciepłą atmosferę wśród uczestników, że na scenę wychodziliśmy z radością i ogromną przyjemnością. Sądzę, że najważniejsze jest to, czego nas nauczono – cieszyć się z recytacji wiersza, czuć nastrój poezji i umieć go mistrzowsko zaprezentować widzowi. Otrzymałyśmy dyplomy od Kijowskiego Domu Polonii, Konsulatu Generalnego w Kijowie i Stowarzyszenia w Białymstoku. Pan Konsul przywitał nas i życzył nam sukcesów oraz tego, byśmy zostały dobrymi aktorami.

3 dni wydały nam się tygodniem, w którym przeżyłyśmy wiele pozytywnych emocji i nawiązałyśmy cudowne znajomości. Nie chciałyśmy pozostawiać Kijowa i do ostatniej chwili odkładałyśmy moment pożegnania z innymi chłopakami i dziewczętami. Musiałyśmy rozstać się, ale z nadzieją, że spotkamy się niedługo w Polsce!

Eugenia KAŁATSKAJA



“Liderstwo polonijne” – a co to?

Mościska to małe przygraniczne miasteczko położone w obwodzie lwowskim. Właśnie tam w dniu 29 listopada tego roku odbył się trening dla młodzieży polonijnej pt. „Liderstwo” zorganizowany przez Federację Organizacji Polskich na Ukrainie. Przyjmowała nas, liderów z różnych miast Ukrainy, Średnia Szkoła nr 3 w Mościskach, którą nieoficjalnie nazywają polską. Stworzona nie tak dawno daje możliwość kształcenia dzieci w różnych językach, przede wszystkim w języku polskim. Jej dyrektor, pani Tereza, zaznajomiła nas ze szkołą i jej historią, pozwoliła na własne oczy zobaczyć, jak odbywają się zajęcia. Do dziś pamiętam te długie dziecięce „Dzie-e-eń do-o-obry! i „Do-o-o widze-e-enia”.

Po zaznajomieniu się ze szkołą zaczęło się...!

Trening prowadziła pani z Ukrainy. Od razu zaproponowała, abyśmy się poznali. Ale byłoby to niezbyt ciekawe, gdyby odbyło się w sposób zwykły. Musieliśmy się więc przedstawić, tworząc własny herb, czyli krótko opowiedzieć o sobie językiem rysunku. W ten sam niezwykły sposób odbywało się wszystko, co przygoto-



wała „gościom” prowadząca-pani Eleonora.

Temat treningu – „Liderstwo”. „A co to?, „Lider – a kim on jest?” – oto główne pytania, na które powinniśmy byli znaleźć odpowiedzi w ciągu całego dnia. Zadaniom towarzyszyły gry i zabawy, o których będziemy długo pamiętać.

Trening poświęcony był rozwijaniu

umiejętności leaderskich każdego z uczestników. Chodzi bowiem o to, by w przyszłości umiejętności te wykorzystać w pracy na rzecz organizacji polonijnej. Cieszę się, że miałam okazję uczestniczyć w nim i mam nadzieję, że takich spotkań w przyszłości będzie wiele.

Wiktoria GNIDENKO

Foto autora



Dzień Niepodległości Polski na Uniwersytecie Pedagogicznym



Minęły już dziewięćdziesiąt cztery lata od momentu, gdy w 1918 roku po 123 latach niewoli Polska odzyskała niepodległość.

Z tej okazji 13 listopada na Uniwersytecie Pedagogicznym na Wydziale Filologii Ukraińskiej odbyło się ciekawe przedsięwzięcie kulturalne. Oto wrażenia, jakie pozostawiło ono w uczestnikach.

Każdy kraj świata jest niepowtarzalny, przepiękny i czarowny, ale jednym z najładniejszych – dla studentów

Narodowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. H. Skovorody – jest Polska. W wąskim gronie studentów był zorganizowany niewielki koncert. Z niepokojem, ale i radością czekają oni na wyjście na scenę. Rozlegają się pierwsze oklaski i na scenie pojawiają się aktorzy: recytują wiersze, śpiewają piosenki, grają.

Studenci pierwszego roku zdemontrowali niezłe talenty aktorskie podczas wykonania jednego z najtrudniejszych wierszy Jana Brzechwy – „Nie

pieprz Pietrze!”, który został przekształcony w mini spektakl. Nadszedł czas na piosenkę, zaśpiewała ją studentka piątego roku – Lubow Sergijenko, jej głos brzmiał dźwięcznie w całym audytorium.

Alina Baluk i Eugeniusz Pugczow (studenci drugiego roku) również zadziwili wszystkich swoim talentem muzycznym, a piosenka „Kolorowe jarmarki” wykonana przez Daszę Chłodną zachwyciła słuchaczy.

Cieszymy się, że mieliśmy możliwość gościć na tym spotkaniu Panią Prezes Stowarzyszenia Kultury Polskiej – Józefę Czernijenko oraz panią Krysztynę Furs.

Nasze narody to jedna wielka rodzina i dlatego musimy trzymać się razem. Wolność – rzecz względna, jak i niepodległość – najpierw musi być w każdym z nas. Na początku naszego spotkania każdy otrzymał małą kartkę koloru polskiej flagi. Ten mały symbol niepodległości, ta białoczerwona wstążeczka wywołuje emocje, których nie potrafimy nawet opisać. Na zawsze zachowamy ten szczególny moment w swoich sercach!

Katarzyna BOHDAN
Natalia JEFIMENKO

Spotkanie Rodzin muzykujących

W dniu 17 listopada bieżącego roku w Muzeum im. Łysenki w Kijowie Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie zorganizowała Spotkanie Rodzin Muzykujących, w którym uczestniczyły członkinie Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie – siostry Mariana i Katarzyna Korżawiny. Zaśpiewały one piosenki: Sylwii Grzeszczak – „Sen o przyszłości” i ballady Kazimierza Daczki, które publiczność nagrodziła burzą oklasków.

Mariana i Katarzyna Korżawiny



XIII Otwarty Festiwal Polskiej i Ukraińskiej Muzyki im. Karola Szymanowskiego

W dniach 1-4 listopada w Szkole Muzycznej nr 9 w Charkowie odbył się XIII dziecięcy festiwal muzyki im. K. Szymanowskiego, poświęcony stu trzydziestej rocznicy urodzin wielkiego polskiego kompozytora.

Festiwal im. Szymanowskiego jest twórczym osiągnięciem trwałej i owocnej współpracy Dziecięcej Muzycznej Szkoły nr 13 im. M. Kolady (dyrektor Kolesnikowa Zoja Ch.) oraz Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie (prezes Józefa Czernijenko).

W ciągu trzynastu lat istnienia festiwalu jego uczestnicy pokazali swe mistrzostwo w wykonaniu najlepszych utworów ukraińskiej i polskiej muzyki, kształtując w ten sposób gust młodego pokolenia, wzbudzając zainteresowanie i szacunek do muzycznej kultury świata. Popularność najlepszych utworów ukraińskiej i polskiej kultury muzycznej znajduje swe odbicie w tegorocznym XIII Festiwalu im. K. Szymanowskiego, w którym wzięło udział ponad dwustu uczestników z różnych miast Ukrainy, Rosji, Estonii.

Festiwal sprzyja dalszemu wzmocnieniu wzajemnych stosunków i popularyzacji muzycznego dziedzictwa dwóch narodów – polskiego i ukraińskiego. W ciągu wielu lat swego istnienia ujawnił on szereg młodych talentów. Wielu laureatów zostało zawodowymi muzykami. Muzyka łączy narody i daje możliwość współpracy niezależnie od granic



i różnic językowych.

Swój sukces festiwal zawdzięcza komitetowi organizacyjnemu pod kierownictwem dyrektora Departamentu Kultury Rady Miejskiej Charkowa Swietłany Babickiej i Konsula Generalnego RP w Charkowie Pana Jana Granata. Patronat nad festiwalem objął mer miasta Charkowa – Genadij Kernes. W jury zasiadają uznani artyści i działacze kultury na czele z zasłużonym dla kultury Ukrainy kompozytorem Mikołaj Steciunem oraz rektorem Charkowskiego Państwowego Narodowego Uniwersytetu Sztuk im. Kotłarewskiego, narodową artystką Ukrainy profesor Tetianą Wierkiną.

Nagrody z rąk Konsula Generalnego RP w Charkowie Pana Jana Granata otrzymali: 1 miejsce fortepian – Julia Uljanionok (Narwa, Estonia); 1 miejsce flet – Łaj Araus Darij (Charków); 1 miejsce – zespół skrzypków „Gloria” (Charków).

Każdy uczestnik festiwalu otrzymał dyplom uczestnika, laureaci – dyplomy laureatów oraz drobne upominki. Impreza była współfinansowana przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” ze środków otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w ramach konkursu „Współpraca z Polonią i Polakami za Granicą”.

Foto Olega CZERNIENKO



Dziś cień z wosku ci ukaże, co ci życie niesie w darze...

Takie motto, będące przysłowiem, przyświecało organizatorom wieczoru wróżb.

Andrzejki znane też jako Jędrzejki lub Jędrzejówki to wieczór wróżb odprowadzanych w nocy z 29 na 30 listopada, w wigilię św. Andrzeja, patrona Szkocji, Grecji i Rosji.

Andrzejki są specjalną okazją do zorganizowania ostatnich hucznych zabaw przed rozpoczynającym się adwentem. Niegdyś wróżby andrzejkowe miały charakter wyłącznie matrymonialny i przeznaczone były dla niezamężnych dziewcząt (ich męskim odpowiednikiem były Katarzynki). Współcześnie Andrzejki to niezobowiązująca i popularna zabawa gromadząca młodzież różnych płci. Towarzyszy jej szereg wróżb, z których najbardziej znana to wylanie wosku (przez dziurkę od klucza) na zimną wodę i wróżenie z kształtu zastygłego wosku lub rzucanie przez niego cienia. Tak właśnie wróżili sobie uczestnicy kursu języka polskiego w ten andrzejkowy wieczór.

30 listopada grupa miłośników polskiej kultury i tradycji spotkała się w Domu Polonii, by wspólnie spędzić wieczór. Było lanie wosku, rzucanie karteczek z imionami chłopców, wypisywanie męskich imion na karteczkach i przekłuwanie ich szpilkami...

Radości było co niemiara, a najwięcej emocji budziły próby odgadnięcia znaczenia woskowych postaci. W andrzejkowym spotkaniu uczestniczyli, wspaniale się bawiąc, panie:

Darina Bugajowa, Walentyna Cymbał, Kasia Gopańczuk, Jelena Zwolska, Lilia Jszczenko, Taja Kosiak, Irina Kasjanowa, Marina Mielnikowa, Tatiana Gołubiewa oraz panowie: Jurij Kosiak i Aleksander Opryszczenko, który wykonał wiele ciekawych zdjęć.



HISTORIA WRÓŻB ANDRZEJKOWYCH

Wzmianki o laniu wosku pochodzą z XIV wieku, lano też ów ze starych okien kościelnych co symbolizowało trwałą więź, nierozzerwalne połączenie. Wosk pochodził z pracy pszczoł, świętych stworzeń, a świece z prawdziwego wosku uświetniały uroczystości kościelne. Wosk lano także na Wigilię i Nowy Rok wróżąc co do przyszłego męża lub żony i co do pomyślności w nadchodzącym roku. Przelewanie wosku przez oczko klucza utrudnia, ale i wzmacnia wróżebną moc zabawy (klucz symbolizuje tajemnicę, a także otwieranie m. in. nowego etapu życia). Wyniki poznaje się oglądając woskowy twór albo jego cień na ścianie.

Nie tylko dziewczęta zainteresowane były swoim przyszłym partnerem małżeńskim. Również kawalerowie chcieli to i owo wiedzieć o swoich przyszłych oblubienicach. Andrzejki to ogólna zabawa, ogólne wróżenie. Chłopcy, dziewczęta, młodzież i dzieci, bawią się w tym dniu wyśmienicie.



«Забытое наследие»



Дворец Собеских в Золочеве (Львовская обл.)

Мое путешествие по Украине началось уже давно. Двигательной силой стало восхищение от созерцания величайших памятников архитектуры: дворцов, усадеб, замков и старинных парков. Обратила внимание, что большинство этих архитектурных шедевров являются непопулярными и неизвестными ввиду своей удаленности от больших городов, ввиду незнания нашей истории. А история говорит и показывает – самые зрелищные, самые роскошные, самые удивительные из них – это постройки Великих Польских деятелей разных времен. Несправедливо оставить их без внимания, ведь в них творилось наше с вами настоящее.

Это например замок Потоцких в Конюшкове (Тернопольская обл.), дворец Грохольских в Червоном (Житомирская обл.), дворец Потоцких в Микюлинцах (Тернопольская обл.), дворец Казимира Мциховского в Селезневке (Луганская обл.), Замок Потоцких в Золотом Потоке (Тернопольская обл.), дворец Собеских в Золочеве (Львовская обл.) и многие многие другие.

На сегодняшний день у нас в обществе самыми ценными шедеврами искусства являются больше предметы интерьера, нежели сами строения. Видимо так проще... Но будем мы мудрее и оценим все величие этих, без преувеличения, музеев под открытым небом, сами. Ведь как интересно было бы иметь возможность побродить по дворцовой территории, опутанной загадкой времени и легендами старожилов; заглянуть в старые комнаты, стоящие в густой тишине, и попытаться воспроизвести дух ушедшей эпохи, эпохи, когда все это архитектурное величие служило верой и правдой своим любимым хозяевам. Со временем некоторые из замков и дворцов получили вторую жизнь, перейдя на баланс Министерства внутренних дел, Министерства здравоохранения, обороны, культуры и Министерства туризма. Но финансирование масштабных реставраций все равно желает лучшего и постоянно переносится на неопределенный срок. Местные

*Дворцы – это не только ценные
«Исторические документы в камне»,
но и настоящие шедевры
архитектурного искусства,
которые нужно беречь.*

власти областей даже согласны сдавать дворцы в долгосрочную аренду без права выкупа за символическую арендную плату, но под серьезные инвестиционные обязательства. А таких желающих практически нет, т.к. основным источником покрытия их расходов были бы туристы, а туристов очень мало, потому как люди плохо осведомлены о наличии в Украине такого количества дворцов, усадеб и замков. По этой причине и была создана выставка в Доме народного творчества в г. Харькове «Забытое наследие», где были представлены фотоработы и картины забытых или непопулярных дворцов великих польских деятелей под авторством С. Лоторевой при содействии художника Н. Люшни и поддержке президента Общества польской культуры в Харькове Юзефа Черненко.



Дворец Грохольских в Червоном (Житомирская обл.)

Давайте, например, остановимся на Великом наследстве знаменитого рода Потоцких, на территории Украины. Для того, чтобы побывать во всех местах страны, связанных со столь великим польским родом, придется объехать пол страны. Многочисленным потомкам славных воевод принадлежали обширные владения на Тернопольщине, Винничине, Черкашине, Львовщине, Одессе, Ивано-Франковске (который в «девичестве» был Станиславом – основатель из рода Потоцких дал ему имя своего сына).

Некоронованными королями «Подолья» в XVIII веке стали представители могущественного рода Потоцких. Им принадлежало в Украине 40 городов и тысячи сел, у них гостили вся знать того времени и даже короли. Об этих временах и напоминают сохранившиеся грандиозные дворцы и парки.



Дворец Потоцких в Тульчине

С одним из самых выдающихся можно познакомиться поподробнее – это дворец Потоцких в Тульчине – столице так называемого «Потоцкого Королевства».

Итак – дворец. Размах действительно впечатляет. Въезжая в Тульчин, дорога сама ведет ко дворцу, едешь мимо одного из самых огромных корпусов, поворачиваешь налево и сразу видишь красивый забор, удивительным образом сохранившийся. Через них попадаем на грандиозную площадь, окаймленную боковыми крыльями дворца. А в центре – главный корпус. Некоторые даже сравнивают его с Версалем, не по внешнему сходству, а по масштабности восторга, который он вызывает.

Подольская столица Потоцких удалась на славу, некогда переведя ее из Кристинополя (нене Червоноград Львовской обл.) в Тульчин. Дворец и все владение должно было отражать все могущество и славу рода Потоцких.

Строительство дворцового комплекса было осуществлено Станиславом Потоцким в 1782 году по проекту французского архитектора Лакруа. Владелец усадьбы тогда был одним из богатейших людей края и имел 165000 крепостных. Итак, весь дворцовый комплекс состоял из нескольких строений: главного двухэтажного дворца; двух двухэтажных корпусов, расположенных справа и слева, которые соединялись полукруглыми флигелями; оранжереи, турецкие бани, конюшни, манеж, галереи, небольшая типография, усадебный театр и костел. Усадебный театр имел репертуар, состоявший из 5-7 опер и 2-3 концертов, а труппа насчитывала до 200 актеров.

Над интерьером работал голландский дизайнер Меркс. Дворец был декорирован лепниной и позолотой, украшен произведениями лучших живописцев мира (Рембранта, Рафаэля и др.), здесь была собрана богатейшая библиотека, в которой насчитывалось 17000 книг. Во дворце хранилась коллекция античных монет, сервизов, кубков из стекла и др. Удивить Потоцкому было чем! Здесь устраивались пышные балы. Во дворец Потоцких приезжали Король Польши Станислав Понятовский, Потемкин, Суворов, Александр Пушкин. Частые визиты Пушкина в Тульчине были вызваны не столько симпатией к усадьбе, сколько чувствами к дочери Станислава и Софии – юной польской красавице – Софии. «Евгений Онегин» и «Бахчисарайской фонтан» Пушкин посвятил ей и ее сестре Ольге. Здесь же в Тульчине и сам Станислав когда-то встретил свою возлюбленную и будущую жену, красавицу Софию, в честь которой позже построит парк в Умани.

Дворцовый ансамбль дополнял великолепный парк, который занимал около 10 гектаров. Над этим чудом паркового искусства работал англичанин Миллер, Пьер Лепро и Метуель. Станислав назвал этот парк просто, но со смыслом «Хорошо». Среди зеленых насаждений парка

доминировали сосны и итальянские тополя. Парк был украшен фонтанами, каскадами, беседками, скульптурами, античными статуями. Здесь была хорошо продуманная система прудов и шлюзов, благодаря которым лодки могли передвигаться по водной глади без весел и ведущих к «Острову любви». Все это сопровождалось своеобразной музыкой, издаваемой проходящей по специальным трубам разного диаметра водой. Через каналы были построены живописные мостики. Помимо «уникальностей» на поверхности, существовал еще и ряд уникальных подземных сооружений-тоннелей, которые соединялись с другими объектами Тульчина.



Прошло более двухсот лет и сегодня от бывлой помпезности остались лишь воспоминания. В клетках уже не поют редкостные птицы, в саду вместо экзотических мандаринов и ананасов местные жители выращивают картошку. Сам парк был вырублен после революции, а пруд постепенно зарос. Прекрасный парковый ансамбль, о котором с такой любовью заботился Станислав Потоцкий, был уничтожен человеком и временем. На сегодняшний день сохранился основной центральный корпус и часть правого корпуса. Левый корпус сейчас в аварийном состоянии и уже полуразрушен. Также не сохранились и интерьеры.

Несмотря на такое запустение, людской взгляд притягивается словно магнитом, потому как даже то, что осталось – впечатляет их и захватывает. До сих пор дворец хранит свое величие и великолепие, но служит уже своим новым хозяевам – студентам Тульчинского училища культуры и искусств.

Тульчин...Когда-то полный бурных событий и деяний выдающихся исторических личностей, в какой-то мере стихает, словно отдыхает и осмысливает все величие здесь осуществленного.

Светлана ЛОТОРЕВА

Zrazy zawijane

Składniki:

- 1 kg wołowiny bez kości
- 15 dag wędzonego boczku lub słoniny
- 3 łyżki ostrej musztardy
- 3 kromki razowego chleba
- 3 suszone grzyby
- 3/4 szklanki bulionu wołowego
- 3 ogórki kiszzone
- 3 cebule
- 5 łyżek oliwy lub smalcu
- 2 łyżki majeranku
- liść laurowy
- sól, pieprz
- ewentualnie 2 łyżki mąki



Przygotowanie:

Grzyby opłukać, moczyć przez 2 godziny. Ugotować w wodzie, w której się moczyły. Wystudzić, pokroić w paski. Mięso położyć na desce i ostrym długim nożem pokroić w poprzek włókien na plastry grubości około 1 cm. Tłuczkiem zwilżonym wodą rozklepać każdy plaster z obu stron.

Ogórki i cebule obrać. 2 cebule pokroić w niezbyt cienkie piórka. Ogórki, boczek albo słoninę i 2 kromki chleba pokroić w słupki. Płaty mięsa oprószyć solą i pieprzem, posmarować musztardą. Na każdym położyć po 2 słupki chleba, 3 słupki ogórka, 3 słupki boczku i po kilka piórek cebuli. Oprószyć majerankiem.

Płaty mięsa dość ciasno zwinąć, zakładając brzegi do środka. Spiąć szpilkami do mięsa, wykałaczkami lub obwiązać sparzoną nicią. Zrazy z każdej strony smażyć na gorącym tłuszczu, aż się zrumienią.

Pozostałą cebulę pokroić w talarki, zeszklić na oliwie. Na cebuli ułożyć zrazy. Zalać bulionem i 1/3 szklanki wywaru z grzybów. Dodać grzyby, liść laurowy, resztę majeranku, pieprz. Dusić około godziny na małym ogniu. Płyn, który wyparuje, uzupełniać wodą i wywarem grzybowym. Na 15 minut przed końcem gotowania włożyć pokruszoną kromkę chleba, by zagęścić sos. Przed podaniem usunąć nici, szpilki lub wykałaczki.

www.polonia.kharkov.ua



POLONIA
CHARKOWA

Zespół Redakcyjny: Oleg Czernijenko (red. naczelny),
Helena Murawiowa (red. wykonawczy,
opracowanie komputerowe),
Józefa Czernijenko, Krystyna Furs.

Adres redakcji: Ukraina 61057 Charków
ul. Krasnoznamionnaja 7/9 m.125
Tel./fax. +38 (057) 336 65 73

Dla korespondencji: Ukraina 61202 Charków
pr. Pobiedy 48 m. 295
E-mail: poloniacharkowa@gmail.com

Redakcja pracuje na zasadach społecznych. Redakcja dziękuje

Senatowi RP i Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" za pokrycie kosztów druku i papieru oraz wyposażenia technicznego

Газета зареєстрована Державним комітетом інформаційної політики, телебачення та радіомовлення України за № 816, серія ЖК